



Rose Mary

NIE KROCZ ZA MNĄ

PRAWDZIWA
HISTORIA
DZIEWCZYNY, KTÓRA
NIE CHCIAŁA
BYĆ MEDIUM

KONSULTACJA MERYTORYCZNA
ALEKSANDER POSACKI SJ

FRONDA

NIE
KROCZ
ZA MNA

Rose Mary

NIE
KROCZ
ZA MNA

KONSULTACJA MERYTORYCZNA
Aleksander Posacki SJ

FRONDA

Copyright © 2013 by RoseMary
Copyright © 2013 by Aleksander Posacki
Copyright © 2013 by FRONDA PL Warszawa

Konsultacja naukowa
ks. prof. dr hab. Aleksander Posacki

Redakcja
Robert Jankowski

Projekt okładki
Anna Kierzkowska

Na okładce wykorzystano pracę autorswa Ralfa Nau
z zasobów Stone + / Getty Images / Flash Press Media

Opracowanie typograficzne i łamanie
PanDawer (www.pandawer.pl)

Zamieszczone w książce cytaty biblijne pochodzą z *Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu (Biblia Tysiąclecia)*, wyd. 3 popr.,
Wydawnictwo Pallottinum, Poznań–Warszawa 1980.

ISBN 978-83-62268-43-6

FRONDA PL Spółka z o. o.
ul. Łopuszańska 32
02-220 Warszawa
tel. 22 836 54 44, 22 877 37 35
fax. 22 877 37 34
email: fronda@fronda.pl

Druk i oprawa
Drukarnia im. A. Półtawskiego
ul. Krakowska 62
25-701 Kielce

*Prawda jest taka, że te trzy czynniki – opętany,
zły duch i egzorcysta są ściśle związane
z rzeczywistością życia i jego sensem, takim
jakiego wszyscy codziennie doświadczamy.*

Ks. Malachi Martin SJ

*Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo
i ziemię, kładąc przed wami życie i śmierć,
błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie
więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo.*

(Księga Powtórzonego Prawa 30,19)

WSTĘP

ks. prof. dr hab. Aleksander Posacki SJ

MIĘDZYPOKOLENIOWE SKUTKI GRZECHU OKULTYZMU

Cieszę się ogromnie, że Czytelnik zapozna się z treścią książki RoseMary *Nie krocź za mną*. Dotyczy ona spraw najwyższej wagi – rzeczywistości ciągle nie rozumianej, a co gorsza, lekceważonej przez wielu chrześcijan.

Problem **obciążenia pokoleniowego** opisanego wnikliwie i wiarygodnie przez RoseMary odnosi się głównie do tematu **inicjacji, okultyźmu i mediumizmu**, należy więc wcześniej przedstawić ogólną wizję teologiczną dotyczącą omawianych kwestii. Pozwoli to bowiem od razu w zasadniczej mierze zrozumieć opisane przez Autorkę treści, jak też wagę i powagę tego wspaniałego i potrzebnego ludziom w Polsce świadectwa, bez jego pomniejszania i banalizowania (ryzyko tego jest realne, gdyż mówi ona rzeczy ważne, ale dla wielu ludzi nowe i z tej racji być może niezrozumiałe). Ogólne prawidłowości teologiczne i duchowe, które zarysuję w tym Wprowadzeniu, odnoszą się w całości do sytuacji RoseMary, o czym wiem z doświadczenia, gdyż sam przyczyniłem się do jej uwolnienia, jak zresztą opisuje

to ona w swojej książce*. Pseudonim Autorki, który objaśni sama w trakcie swojej książki, jest wbrew pozorom głęboko sensowny i poważny, mający ścisły związek z omawianym tematem.

Poniżej podaję zasady uniwersalne i ogólne, zaś historia RoseMary będzie ich jednostkową i szczegółową egzemplifikacją.

* Osobę tę poznałem w roku 1999, po namyśle i przygotowaniu zdecydowałem o potrzebie wielkiego rytuału egzorcyzmu, który odprawił w mojej obecności doświadczony egzorcysta. Ścisłe towarzyszyłem jej duchowo do roku 2005. Wspomnienia spisane zostały przez nią samą w ciągu ostatniego roku 2012, za wiedzą jej aktualnych spowiedników i na podstawie obfitej, znanej mi dokumentacji. Metodologia spisywania tego świadectwa łączy się z prawidłowością zauważaną przez wielu egzorcystów, zwłaszcza Malachiego Martina SJ, autora książki *Zakładnicy diabła*, iż trafna i spokojna refleksja na temat przyczyn zniewolenia możliwa jest dopiero po kilku latach od wyzwolenia, kiedy osoba powraca do egzorcysty w celu duchowego podsumowania zdarzeń i wyciągnięcia wniosków, które mogą posłużyć dla dobra innych dusz. Świadectwo pisane jest z zachowaniem realiów, lecz nie zawiera wskazówek pozwalających na identyfikację osób. Unikanie konkretów okoliczności, w naszym zamyśle, poza oczywistą dyskrecją, ma również za zadanie odsunąć uwagę czytelnika od szczegółów i uczynienie świadectwa uniwersalnym opowiadaniem o relacji duszy z Bogiem i szatanem.

WIEDZA ZAKAZANA I INICJACJA

Silna relacja z demonem, towarzyszącym rodzinie RoseMary, zdaje się być nawiązana przez celowe akty **inicjacji lucyferycznej**, jakich dokonywano kilkakrotnie na przestrzeni ponad stulecia. Okoliczności tych zdarzeń potwierdzają pewne znane od dawna prawidłowości. Liczne dzieła kultury tworzone w wielu cywilizacjach i epokach ukazują historie bohaterów sięgających po „wiedzę zakazaną”. Na początku czerpali oni z niej oczekiwane korzyści, lecz szybko spotykali się także z upadkiem i cierpieniem. Prawidłowość ta nazywana jest „syndromem Fausta”. Tragiczne doświadczenie wielu osób, jak również ich środowisk, sprawiało, że nie tylko wśród chrześcijan, lecz na całym świecie, a także w samej tradycji okultystycznej i ezoterycznej, sięganie po rzeczy tajemne było uważane za niebezpieczne.

Kluczowe dla ukazania tych prawidłowości jest zrozumienie zagadnienia „inicjacji”, czyli konkretnego rytuału, wtajemniczenia, paktu zawieranego ze złymi mocami, będącego nie tylko aktem rozumu osoby mu podlegającej, lecz sięgającym głębiej i niosącym za sobą skutki duchowe. Taką inicjację nazywa się nieraz „kontrinicjacją”, ponieważ jest ona przeciwieństwem właściwych chrześcijańskich sakramentów. Nazywana jest też „inicjacją lucyferyczną”, ze względu na jej związki z teologią Lucyfera, demona, który jest upadłym aniołem światłości (łac. Niosący Światło – por. Iz. 14,12). Zachował on, pomimo upadku, pewne cechy anioła, przez co wydaje się być wiarygodnym i kusi ludzi do

pozornie dobrych rzeczy. Zawarcie z nim umowy daje ponadnaturalne uzdolnienia i zasoby wiadomości. Nurty związane z ideologią Lucyfera nazywane są też niekiedy „białym satanizmem” i „satanizmem dla inteligencji”. Celem inicjacji lucyferycznej jest absolutna Wolność, która możliwa jest do osiągnięcia wtedy, gdy człowiek przekroczy swą ludzką naturę i stanie się bogiem. Jest to niszczące, ponieważ taka jest ranga grzechu przeciwko pierwszemu przykazaniu, które nie bez powodu Pan Bóg umieścił jako pierwsze (Wj 20,3-6; Pwt 5,7-10). Okultyzm jest grzechem wielokrotnie piętnowanym w Starym Testamencie (Wj 23; Pwt 13; 18; 22; Kpł 19,19; 1 Sm 15,23; Dz 8,9-24; 13,6-1). Grzechu tego dotyczyło wiele wypowiedzi chrześcijan, a ostatnio przypomniał o aktualności tych zakazów Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK 2116-2117).

Charakterystyczne jest, że dużej wiedzy i umiejętności, którą otrzymywano po akcie inicjacji, nie należało ani nadużywać, ani propagować wśród profanów, do których zalicza się także najbliższe rodziny zainicjowanych. Utajniano zarówno okoliczności tajemnej umowy jak i zakres jej konsekwencji. Ze względu na tajność aktów inicjacyjnych, które, o czym należy wiedzieć, nie były i nie są aż taką rzadkością, wiele rodzin cierpi ich skutki, nie mając jednak świadomości przyczyn cierpienia. W tym świadectwie cenny i unikalny jest właśnie m.in. fakt, że pierwszy zainicjowany w rodzinie – w sposób dyskretny i uproszczony, niemniej poważny

i obrazowy – przekazał potomkom wiadomość o tym, co nastąpiło. Jest ona w pewnym sensie trafna, ponieważ informuje o dziedzicznym obciążeniu i zaleca nieangażowanie się w okultyzm i nieużywanie cech medialnych – jest też wszakże i niepełna, ponieważ sugeruje nieodwołalność i fatalizm. Nie istnieją bowiem dla Boga niewybaczalne grzechy ani nieodwołalne umowy z szatanem, wyzwolenie wymaga jednak ogromnego wysiłku i odwoływania się do Bożego Miłosierdzia. Dwa pokolenia oddzielające RoseMary od pierwszego zainicjowanego nie podejmowały życia sakramentalnego, zatem same rzeczywiście pozbawiały się drogi ratunku.

Osoba dająca świadectwo opisuje problem w perspektywie przodków, lecz także okoliczności nam współczesne. Ta perspektywa dodaje dodatkowego waloru książce, gdyż można ją traktować jako skróconą historię okultyzmu w Polsce, widzianą z perspektywy wiarygodnego świadka. Ukazywane są sylwetki zainicjowanych: pradziadek teozof, babcia spirytystka, dziadek mason, ojciec uwikłany w New Age. Choć New Age bywa niekiedy bagatelizowane, na przykładzie ojca autorki widzimy, że również oparte jest na inicjacjach. Człowiek ten zabiegał o pogańskie rytuały inicjacyjne w celu wzmocnienia darów paranormalnych dla uskutecznienia uprawianej przez niego medycyny okultystycznej. Zwiększało to ingerencję demoniczną w życie jego rodziny i miało swe dalekosiężne skutki niezależnie od tego, czy zawierany przez niego w ten sposób pakt ze złymi

emocjami był świadomy czy nieświadomy i że cierpiąca duchowo rodzina żyła w wielkim fizycznym oddaleniu od niego. Mógł nawet nie być w pełni świadomy konsekwencji swoich czynów, bagatelizować je, skupiając się jedynie na potrzebnych mu do uprawiania paramedycyny konkretnych korzyściach.

Jego sytuacja ilustruje nam teologiczną prawidłowość, że w okultyzmie nie zawsze mówi się o szatanie, natomiast bardzo często przez praktykowanie okultyzmu natrafia się – przeważnie zupełnie nieoczekiwanie – na złe duchy. To nie zawsze wiara w szatana prowadzi do zainteresowania okultyzmem, **ale zainteresowanie okultyzmem prowadzi do zupełnie nieoczekiwanego, niechcianego, czy nawet unikanego kontaktu z szatanem.** Według badającego te zagadnienia pastora ewangelickiego Kurta E. Kocha „jest możliwe, by osoba, która zajmowała się okultyzmem, nieświadomie dokonała kontraktu z siłami ciemności. Kontrakt taki musi zostać przerwany”. Owo trudne dla nas do pojęcia działanie skutków inicjacji, mianowicie to, że nieświadomość, czy niepełna świadomość osoby, nie umniejsza niszczących skutków, uderzających także w rodziny, znajduje potwierdzenie w praktyce duszpasterskiej.

Praktyka Kościoła, nie tylko w tym świadectwie, dowodzi, że również zabiegi okultystyczne wykonywane na nieświadomym dziecku powodują wyżej wspomnianą kontrinicjację wraz ze wszystkimi jej groźnymi skutkami. Taki mechanizm może pojawiać się nie tylko przy praktykach wymienianych

w świadectwie, związanych z amuletami, hipnozą, niektórymi „technikami umysłowymi” czy holistyczną „pracą z energiami” (nie jest to oczywiście pełna lista zagrożeń). Współcześnie istnieje i nadal jest tworzonych wiele mutacji technik i różnie są one nazywane, ich związek z okultyzmem można jednak precyzyjnie wykazywać (przekracza to wszakże założenie tego wstępu, niemniej temat ten posiada już obecnie szeroką literaturę, także w języku polskim). Pomimo z pozoru niewinnej formy tych technik, mają w nich miejsce skuteczne „umowne paktety oparte na znakach” zawierane z demonami. Jak pisze św. Tomasz z Akwinu: „W ten sposób duchy nieczyste i kłamliwe starają się o pozyskanie od ludzi czci należnej Bogu i przywłaszczają sobie te rzeczy, które przynależą Bogu, i w ten sposób chcą, aby oszukani ludzie czcili je tak, jak czci się Boga” (Św. Tomasz, *De sortibus*, 4).

Opinie wielu chrześcijańskich badaczy na temat poruszanego w książce problemu są radykalne. Na przykład dla Arnauda de Lassusa okultyzm jest „religią szatana”, zaś dla Gabriele Amortha jest on „właściwą religią szatana, która przeciwstawia się prawdziwemu Bogu i prawdziwej religii, a przede wszystkim samemu człowiekowi”. Według Kurta E. Kocha „prawie wszystko, co jest związane z magią, łącznie z formami, jakie ona przyjęła, oraz związanymi z nią zwyczajami, robi wrażenie, że jest to religia diabła. Usiłuje ona wszędzie kopiować świat wiary taki, jaki jest objawiony w Biblii”. Pod

takimi warunkami okultyzm jest instrumentem sił demonicznych, który służy zniszczeniu człowieka – jego ciała i duszy oraz odcięciu go od Boga. Z okultyzmem (propagowanym najczęściej jako „biała magia”, to znaczy rzecz pozornie służąca człowiekowi, lecząca) często łączy się „magia czarna”, a więc szkodzenie i zabijanie za pomocą magii. Motyw ten, nazywany przez katolickich teologów „maleficium”, jest również obecny w tym świadectwie.

Mówiąc językiem teologii, mamy tu najpoważniejsze grzechy przeciwko pierwszemu przykazaniu, zaś językiem filozofii czy religioznawstwa – że nastąpiła „manipulacja sacrum”.

PRZYCZYNY OTRZYMYWANIA ZDOLNOŚCI MEDIUMICZNYCH

Poprzez stany medialne realizuje się poznanie pozazmysłowe, przekraczające pięć zmysłów (dotyku, wzroku, słuchu, węchu i smaku), a także działanie rozumu. Według św. Tomasza z Akwinu takie poznanie jest właściwe aniołom; zachowują je także aniołowie upadli, którzy najprawdopodobniej powodując swoim kuszeniem występowanie poznania pozazmysłowego usiłują czynić zamęt, powodować fascynację, rozbudzać wolę mocy i pychę. Odkrywanie w sobie cech medialnych jest etapem, który następuje po wspomnianej kontrinicjacji.

Niewątpliwie drogą do mediumizmu jest także dziedziczenie. Na ten temat m.in. pisze cieszący się wielkim autorytetem egzorcysta katolicki o. Francesco Bamonte, od roku 2012 przewodniczący Międzynarodowego Stowarzyszenia Egzorcystów: „Niektórzy są przekonani, że nigdy w życiu nie mieli nic wspólnego ze spirytyzmem ani nie byli wciągnięci w praktyki okultystyczne lub ezoteryczne. (...) Inni zaś z przerażeniem, spontanicznie i w ukryciu, od najmłodszych lat przeżywają tego typu doświadczenia i chętnie by się ich pozbyli. Cóż mogę powiedzieć tym braciom? Jakie mogą być tego przyczyny? Jedna z przyczyn może leżeć w żyjących lub umarłych już członkach rodziny, którzy zostali wciągnięci w praktyki okultystyczne” (Francesco Bamonte, *Skażenie spirytyzmem*, Kraków 2005, s. 144).

Według pastora Kurta E. Kocha, który spisał i porównał ponad 20 000 przypadków zniewoleń demonicznych, istnieją cztery przyczyny otrzymywania zdolności medialnych:

- 1° dziedziczenie – dzieci, wnuki lub prawnuki mogą dziedziczyć zdolności medialne; w przypadku nawrócenia jednego z potomków zdolności te znikają, ale nie zawsze; w połowie przypadków można pozostawać medium, nie wiedząc o tym; po odkryciu jednak tego faktu i nawróceniu można się szybko uwolnić od tej medialności;
- 2° nabycie – może dokonać się przez uzdrowienie magiczne („U wszystkich ludzi, którzy zostali w ten sposób uzdrowieni, występuje zablokowanie wiary. Są oni we władzy

spirytyzmu. Jest to szczególnie tragiczne w przypadku tych setek księży, którzy korzystali z tej wątpliwej pomocy”);

3° przeniesienie – może dokonać się przez kontakt cielesny, jak np. wzięcie za rękę przez różdżkarza lub dotyk; można jednak tego uniknąć, nie pozwalając na to lub blokując medialne moce za pomocą modlitwy;

4° okultystyczne eksperymenty – chodzi o spirytystyczne lub magiczne eksperymenty polecane m.in. pod płaszczykiem parapsychologii, a nawet psychologii, w celach neutralnych lub dobrych.

Szkodliwość działania, zarówno na posługujących się okultyzmem, jak i ich klientów, jest trudna do zweryfikowania w sposób natychmiastowy, co sprawia wielkie trudności w działaniu apostołskim i duszpasterskim. Z reguły tacy ludzie, jeżeli nie stanie się im nic przykrego, bezpośrednio po okultystycznym akcie gotowi są uważać, że nic złego nie nastąpiło, ponieważ nie biorą pod uwagę przebiegłości złego ducha ani długofalowości jego działania.

NIEBEZPIECZEŃSTWO WSZELKIEGO MEDIUMIZMU

Doświadczenie potwierdza tezę spirytysty Allana Kardeca, przypisującego cechy mediumiczne inteligentnemu źródłu, którym nie jest Bóg, ani tym bardziej umysł medium. Ten ostatni jest bowiem często uśpiony i znieczulony do tego

stopnia, że pozostawia przestrzeń na działanie „kogoś”. Powracamy więc do tradycyjnego nauczania, utożsamiającej tego „kogoś” z działaniem złego ducha, który inaczej niż jest to w przypadku opętania osoby niewinnej, jest bezpośrednio lub pośrednio zachęcany przez samego człowieka. Dlatego możemy mówić o interwencji, w której współdziałają zgodnie dwie przyczyny: przyczyna naturalna i przyczyna spirytystyczna/demoniczna.

Według François-Marie Dermine'a (F.-M. Dermine, *Mistycy i wizjonerzy*, Warszawa 2006, s. 318) uwarunkowanie naturalne dotyczy ludzkiego umysłu samego w sobie, lecz dwóch istotnych czynników, związanych bardziej z działaniem wolnej woli człowieka:

- 1) pierwszym jest świadoma rezygnacja z własnej świadomości i z własnych władz umysłowych celem umożliwienia „innemu” panowania i przekazywania wskazówek lub informacji;
- 2) drugi polega na otwarciu, wyraźnym lub domyślnym, na złego ducha, za każdym razem, gdy człowiek chce poznać rzeczy tajemne lub przyszłe.

Otwarcie na złe duchy, a także niebezpieczeństwo destrukcji psychofizycznej, wynika więc z samego charakteru technik okultystycznych, które są mediumiczne. Można nawet powiedzieć, że **mediumizm** jest istotą praktyk okultystycznych.

Okultysta to medium sił nieznanego pochodzenia, niezależnie od tego, jak sam siebie nazywa i jak nazywa te siły. Twierdzi

on często, że zna te siły i może je kontrolować, co nie jest prawdą, gdyż zbyt często pada ofiarą ich zwoźniczego i destrukcyjnego działania. Chociaż parapsychologia i psychotronika wydały wiele teorii na ten temat, są one jednak zawsze jakąś ideologią antropocentryzmu lub pseudonauką, „naciągającą” szczątkowe dane. Niezależnie od pseudonaukowości niektórych teorii, jakich używają spirytyści, medium trzeba uznać za „pasywny umysł”, który jest narzędziem diabła – jak ostrzegali Ojcowie Kościoła i mistycy.

Należy rozeznawać duchowo istotę owej pasywności, nie dowierzać każdemu duchowi i badać duchy (por. 1 J 4,1). Pasywność powoduje niebezpieczne otwarcie wrót świadomości czy też zniszczenie granic osobowości, a w następstwie – integralności osoby, jej zniewolenie, w skrajnym przypadku – nawet opętanie. Intuicja RoseMary dokonującej przed Najświętszym Sakramentem ślubu milczenia na temat wiadomości, których demonicznego pochodzenia jest ona w swoim sumieniu pewna, jest bardzo trafna. Człowiek poniża sam siebie, pozwalając się traktować jako rodzaj mediumistycznego odbiornika sił nieznanego pochodzenia (o nieusuwalnej niepewności źródła informacji), którym nie wiadomo dlaczego miałby ufać, zawierając ich autoprezentacji. Widzimy, że mediumizm niszczy ważny aspekt, iż ciało człowieka jest świątynią Ducha Świętego (por. 1 Kor 6,19n.), nie może zatem być ono deklarowane jako narzędzie dla kogokolwiek innego niż Duch Święty.

OSZUKANE MEDIA SPIRYTYSTYCZNE

Należy odróżnić „dary charyzmatyczne” od „zdolności mediumicznych”. Rozeznanie duchowe i praktyka duszpasterska wykazują, iż moc mediumistyczna jest otrzymywana od złych duchów, zawsze w celu służenia im. **Umysł bytów spirytystycznych oszukuje media, aby uważały, że jest to ich własny umysł.** Jeśli pojawia się duch – przewodnik, co jest prawie regułą we wszystkich silniejszych doświadczeniach paranormalnych, traktuje się go bez rozeznania, jako ducha przyjaznego; interpretacji tej sprzyjają mitologiczno-etnograficzne źródła pierwotnych religii czy naturalistycznych duchowości (jak buddyzm czy szamanizm), z których czerpią doktryny okultystyczne. Duchy złe traktowane są w tych interpretacjach albo jako częściowo złe, błędzące, złośliwe, albo jako pozornie złe.

Sprzyja to zwodzeniu duchowemu i **ukrywaniu faktu, że okultystyczne zdolności niekiedy bardziej należą do demonologii niż antropologii.** Człowiek nie zauważa, iż jest kuszony, a następnie zwodzony przez szatana, który po swojemu obdarowuje go w tym celu, aby go wykorzystać jako narzędzie i środek, a następnie zniszczyć.

Porównywalne do opisanych w tym świadectwie doświadczenia Johanny Michaelsen, która była medium i uzdrowicielką obdarzoną zdolnościami paranormalnymi, pokazują, że z chwilą nawrócenia oraz decyzji odejścia od okultyzmu duchy jakby zmieniają taktykę i próbują zniszczyć swojego

dotychczasowego współpracownika. Dopóki medium „współpracuje z duchami”, jest ono ostatnią osobą, która odczuwa złe skutki okultyzmu, gdyż jest potrzebne do tego, by wciągać innych w tę duchową pułapkę. Duchy są na tyle przebiegłe, by nie niszczyć przedwcześnie narzędzia własnego działania, przeciwnie, próbują je zatrzymać, w pewien sposób nawet obdarowując różnymi namiastkami „sukcesu”. Magia jako praktyczna realizacja okultyzmu jest często pociągająca (swoimi obietnicami wiedzy i władzy), ale, jak stwierdza Koch: „magia okrada, niszczy i rujnuje. Pomoc magii jest tylko pozorną pomocą. Ona jedynie przenosi ciężar do innej sfery. Mała ulga w jednej dziedzinie jest przyplacona nadmiernym obciążeniem w drugiej. Obciążenie to jest znacznie większe niż ulga, której dana osoba pozornie doznaje. Szatan za każdym razem oszukuje swe ofiary”.

ROLA SZATANA W POKOLENIOWYM OBCIĄŻENIU OKULTYSTYCZNYM

RoseMary pisze o swojej historii rodzinnego „obciążenia okultystycznego”, pokazując wielopokoleniową dynamikę tego rodzaju duchowego nacisku, będącego owocem zwodzenia i grzechu. Łączy się to także z „kroczącym” za tym wszystkim złym duchem, którego przebiegłej i przewrotnej niszczyelskiej strategii nie należy w tym wszystkim lekceważyć (z tego też

powodu, jak również ze względu na wielokrotne objawianie się demona, nadajemy tej książce tytuł: *Nie krocź za mną*).

„Obciążenie okultystyczne” należy do kategorii skutków grzechów pokoleniowych, a te z kolei partycypują w tajemnicy grzechu pierworodnego. W tym kontekście należy unikać zarówno ideologii kryptofatalizmu, który niebezpiecznie rozgrzesza ludzkie sumienia i odpowiedzialność człowieka przez Bogiem i ludźmi, jak i bagatelizowania wpływu grzechów pokoleniowych czy rodzinnych – zwłaszcza jeżeli są to grzechy dokonywane w materii okultyzmu czy satanizmu, gdzie dostrzegamy bezpośredni lub pośredni wpływ szatana. Jest to bardzo ważna zasada, której w żadnej mierze nie należy lekceważyć. Nawet jeżeli jest to dla nas trudne do przyjęcia i w jakiś sposób niepokojące, to niepokój ten jest często konieczny dla przebudzenia i nawrócenia się. W dobie powszechnego panowania powierzchownej i zwodniczej ideologii „pozytywnego myślenia” jest to tym bardziej potrzebne.

W „obciążeniu okultystycznym” chodzi o pewną istotną i niebezpieczną skłonność do określonego grzechu ducha, wykluczającą wszelki determinizm czy fatalizm w antropologii. Wolność każdej jednostki powinna być w tej wizji nienaruszona i zagwarantowana. Jest to bowiem fundamentalny dogmat wiary w obrębie antropologii chrześcijańskiej, będący warunkiem chrześcijańskiego personalizmu czy właściwej wizji osoby ludzkiej. Ten aspekt wolności został zresztą bardzo uwypuklony

w prezentowanym tu świadectwie, w którym osoba zdawałoby się w różnoraki sposób zdeterminowana, dokonując dobrych wyborów zostaje skutecznie wyzwolona.

Wiele rodów w historii świadomie czyniło „przekazy inicjacyjne” w obszarze okultyzmu i satanizmu. Kolejne pokolenia były przekonane o realności tego rodzaju pokoleniowego przekazu duchowej mocy. Ponadto, jak się wydaje, również sam szatan zabiega o taki przekaz, skoro – jeśli przekazywanie ciemnego dziedzictwa nie jest czynione świadomie i chętnie – świat ciemności stosuje rodzaj przymusu. Osoby, które nie przekazują swoich mocy inicjacyjnie komuś z rodziny, cierpią udręki przed śmiercią i mają wielkie problemy z odejściem z tego świata.

Chodzi więc o to, by we właściwej wizji „przekazu pokoleniowego” nie tylko uznać wspomnianą **skłonność do grzechu (1)**, która nawet w jakiejś mierze może też być uwarunkowana genetycznie, ale o realny **wpływ szatana (2)**, który kontroluje całe rody, aby dany grzech czy zło osiągnęły swoje apogeum doskonałości w określonej materii konkretnego grzechu. Nie należy ani przeceniać, ani pomniejszać wpływu szatana, który zawsze w mniejszym lub większym stopniu współpracuje z grzechem. Tym bardziej nie należy arbitralnie i błędnie eliminować tego wpływu z powodu rzekomych racji duszpasterskich oraz pozorowanych argumentów teologicznych.

ODNIESIENIA BIBLIJNE I TEOLOGICZNE

Jestem zdania, że cała ta strategia „przekazu pokoleniowego” jest jakby ukryta w niektórych cytatach Pisma Świętego, gdzie rzeczywiście znajdują się fragmenty mówiące bezpośrednio o karze za grzechy przodków (karę należy rozumieć jako skutek grzechu). Oto kilka z nich:

Pan, Twój Bóg, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia (Wj 20,5).

Pan [...] zsyła kary za niegodziwość ojców na synów i wnuków aż do trzeciego i czwartego pokolenia (Wj 34,7).

Pan karze grzechy ojców na synach do trzeciego, a nawet czwartego pokolenia (Lb 14,18).

Jestem Bóg karzący nieprawość ojców na synach w trzecim i czwartym pokoleniu (Pwt 5,9).

Jednak w tej samej Biblii, a nawet niekiedy w tych samych księgach, znajdujemy inne wypowiedzi autorów natchnionych odnośnie do omawianej kwestii. Przykładem tego jest fragment z Księgi Jeremiasza, w której czytamy: „W tych dniach nie będą już więcej mówić: «Ojcowie jedli cierpkie jagody, a synom zdrętwiały zęby», lecz: «Każdy umrze **za swoje własne grzechy**; każdemu, kto będzie spożywał cierpkie jagody, zdrętwieją zęby»” (Jr 31,29-30).

Z kolei prorok Ezechiel pisze: „Na moje życie – wyrocznia Pana Boga. Nie będziecie więcej powtarzali tej przypowieści w Izraelu. Oto wszystkie osoby są moje: tak osoba ojca, jak osoba syna. Są moje. **Umrze tylko ta osoba, która zgrzeszyła**” (Ez 18,3-4).

Poprzestańmy na tym. Widać, że wolność każdego człowieka – w pełnej zgodzie z antropologią chrześcijańską – jest najważniejsza, ale **istnieje jakiś bliżej nieokreślony wpływ duchowy, który nie przekreśla tej wolności, może ją jednak istotnie osłabiać**. Wydaje się, że to jest właśnie istotą tej religijnej intuicji dotyczącej obciążenia pokoleniowego. Dzieje się to zwłaszcza wtedy, gdy człowiek poddaje się pewnym duchowym pokusom, realizującym się często na bazie zniekształceń biologiczno-genetycznych. Dokonują się one (jest to możliwe, ale nie zawsze musi występować) na bazie grzechów, które istotnie deformują strukturę psychofizyczną człowieka, co ułatwia skłonności do grzechu i jednocześnie w większym stopniu umożliwia ingerencje demoniczne. Można się tu odwołać do twierdzenia o Roberta DeGrandisa, które jednak należy właściwie rozumieć: „niewybaczone cierpienia są przypuszczalnie zakodowane genetycznie w systemie i ujawniają się w przyszłych pokoleniach”. Wynika to z możliwości, że – na zasadzie pewnego odwzorowania – wpływ ludzkiego ducha przenosi się na psychikę, a ta na fizjologię, biologię i geny. Chociaż nie ma tu jednak mowy o żadnym fatalizmie, nie należy arbitralnie pomniejszać możliwego wpływu szatana.

Znaczenie „przekazu inicjacyjnego” w rodzinie ma biblijny punkt oparcia, ale nawet gdyby to kogoś nie przekonywało, ważny jest argument płynący ze zwykłej teologicznej logiki. Łatwiej jest kontrolować złym bytom w sferze duchowej ród, gdyż ludzie są tu mocniej przywiązani do siebie na bazie emocjonalnej zależności (która w życiu duchowym nigdy nie była pozbawiona znaczenia) lub silnie się z nim identyfikują, często ambicjonalnie. Zły duch doczepia się ponadto do grzechów ciężkich, zwłaszcza w kategorii idolatrii.

Przy pewnej tendencji pomniejszania wpływu złego ducha, płynącej ze słusznego lęku przed demonomanią, nie należy jednak unikać owej zwykłej logiki, potwierdzanej często przez rozeznanie duchowe i praktykę duszpasterską, co także jest formą teologicznego poznania. Można powiedzieć, że przekazywane są w pokoleniach czy w rodzinach skutki tego grzechu, w tym także zniewolenie, które jest bezpośrednio kontrolowane przez złe duchy. **Należy to do przewrotnej „strategii” Złego, która jest często długofalowa i – z tej racji – także wielopokoleniowa.** Jednym z następstw są trudności w wierze chrześcijańskiej i jej praktykowaniu, które co prawda nie uniemożliwiają rozwoju wiary i miłości, ale dzieje się to pośród rozmaitych przeszkód i często tajemniczych cierpień. Czasami nawet, zmuszając człowieka do nieustannego wysiłku, pośrednio powodują, że osiąga on więcej niż inni. O tego rodzaju przeszkodach pisze wielokrotnie Kurt E. Koch, cytowany także przez Autorkę.

DYSKUSJE WOBEC PRZEKAZU POKOLENIOWEGO

Z licznych kontaktów, rozmów i opinii wielu osób dowiedziałem się, że modlitwa o uzdrowienie międzypokoleniowe przynosi dobre owoce. Wielu ludzi poczuło wielką ulgę, doświadczalną nie tylko na duszy czy psychice, ale także i fizycznie. Po przeanalizowaniu swojego drzewa genealogicznego dużo osób zaczęło rozumieć, skąd mogą pochodzić ich problemy, nie tylko osobiste, ale i rodzinne. Nie ukrywam, że jestem zwolennikiem prowadzenia modlitw o uzdrowienie międzypokoleniowe, choć z wielką ostrożnością i pod pewnymi teologicznymi warunkami, o których wspomniałem. Jest to bowiem jeszcze dziewiczy teren i dlatego jego poznawanie wymaga dużej ostrożności, jednakże nie można go przemilczeć, lekceważyć czy tym bardziej zwalczać. Byłoby to gaszeniem ducha i bezprawnym ignorowaniem doświadczeń duchowych wielu prawych ludzi.

Cytowany w *Aneksie* książki dr Kurt E. Koch także naświetla sprawę obciążeń pokoleniowych w temacie okultyzmu. On również bazuje na doświadczeniu i rozeznaniu duchowym, które są formą teologicznego poznania o charakterze egzystencjalnym. Jest to rodzaj poznania duchowego, od wieków akceptowany zarówno w tradycji katolickiej, jak i prawosławnej. Nie należy go mylić ze spirytystyczną i pseudopsychologiczną gnozą Berta Hellingera, która jest swoistą mediumiczną imitacją chrześcijańskiego rozeznawania duchowego, gdzie wykorzystuje się lukę teologiczną poważnego stosunku do grzechów i relacji międzypokoleniowych.

Warto też wspomnieć i docenić doświadczenie oraz intuicje duchowe o. Roberta DeGrandisa (*Uzdrowienie międzypokoleniowe*, Łódź 2010), popełniającego jednak wiele błędów metodologicznych, które słusznie wypunktowali mu jego krytycy. Moim zdaniem zupełnie niepotrzebnie DeGrandis odwołuje się do ezoterycznych hipotez Carla Gustava Junga, które nie są naukowe (choć on tak błędnie uważa). Niesłusznie odwołuje się też do problematycznej ideologii Raymonda Moody'ego, jak też nieprawidłowo i jednostronnie ocenia wartość wizualizacji Carla Simontona. Zarówno temat wizualizacji, jak też i temat wizji są u DeGrandisa problematyczne i odbierają wolność wiary, a jednocześnie grożą uwikłaniem w gnostycki sposób myślenia (Jung, Moody, Simonton wyraźnie – poza wszystkim – z aprobatą odnoszą się do gnozy i wielu teorii okultystycznych). Odwołując się do tych problematycznych autorów DeGrandis nie tylko zwodzi ludzi propagując ich koncepcje, ale także przynosi szkodę głoszonej przez siebie idei przekazu pokoleniowego.

Jednak – jak to zauważył niejeden krytyk – błędy zawarte w książce DeGrandisa bynajmniej nie przekreślają samej idei modlitwy o uzdrowienie międzypokoleniowe. Można się tu powołać na słowa samego o. Roberta DeGrandisa: „Nie jestem ekspertem w tej dziedzinie i dlatego ta książka nie przedstawia zgłębnionego badania. Mam tylko nadzieję, że uda mi się wzbudzić zainteresowanie i zachęcić do badań, które przyczynią się do powstania rozsądnych wytycznych”. Sprawa jest więc ciągle otwarta.

Rozumiem pasterską troskę o ludzi i dobre intencje wielu kapłanów radykalnie odrzucających idee przekazu pokoleniowego, ale przerost w obrębie jakiejś idei nie jest dowodem na jej nieprawdziwość. Nadużywano nie tylko idei diabła, ale także idei Boga, jak też idei humanizmu czy praw człowieka. Podobnie, jeśli czegoś nie można tak łatwo udowodnić, nie znaczy to, że tego faktycznie nie ma. Przecież nie jesteśmy kościelnymi pozytywistami. Fakt, że coś może być niebezpieczne, nie znaczy, że jest nieprawdziwe, itd.

W tym przypadku nie powinniśmy być demaskatorami słabych argumentów, jakby chodziło o rzecz złą, ale „detektywami w służbie transcendencji” (Søren Kierkegaard), szukającymi najmniejszego śladu dobrej idei, doświadczonej przez wielu. Nie należy tego doświadczenia pomniejszać, także dlatego, że wiąże się ono z ludzkim cierpieniem, niezrozumianym przez ludzi. RoseMary szukała samotnie, bo niejeden kierownik, który miał jej pomóc, zignorował problem, a czasami nawet zwiódł. Nie powtarzajmy podobnych błędów. Nie lekceważmy tych ludzkich cierpień i doświadczeń. Uczula nas na to prezentowane świadectwo.

Na koniec, słuszna jest pozytywna i pełna chrześcijańskiej nadziei uwaga, że prawdziwe uzdrowienie międzypokoleniowe polega na tym, byśmy stale mieli przed oczami nasze drzewo genealogiczne i cieszyli się, jak bardzo błogosławiony jest owoc, który ono przynosi. Bo chociaż „Pan, twój Bóg, karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia”, to przecież

„okazuje zaś łaskę aż do tysięcznego pokolenie tym, którzy Go miłują i przestrzegają jego przykazań” (Wj 20,5-6).

BIBLIOGRAFIA

- Gabriele Amorth, *Egzorcyci i psychiatrzy*, Częstochowa 1999.
- Francesco Bamonte, *Skażenie spirytyzmem*, Kraków 2005.
- François-Marie Dermine, *Mistycy i wizjonerzy*, Warszawa 2006.
- Robert DeGrandis, *Uzdrowienie międzypokoleniowe*, Łódź 2010.
- Paul Evdokimov, *Wieki życia duchowego*, Kraków 1996.
- Doreen Irvine, *Byłam czarownicą*, Warszawa 2003.
- Kurt Koch, *Pomiędzy wiarą a okultyzmem*, [b.m. i r.].
- Kurt Koch, *Uzdrowienie i uwolnienie*, [b.m. i r.].
- Arnaud de Lassus, *New Age – nowa religia?*, Warszawa 1993.
- Thomas Merton, *Drogowskazy. Fałszywa mistyka, mistycyzm*, Wrocław 1998.
- Johanna Michaelsen, *Piękna strona zła*, Warszawa 1992.
- Aleksander Posacki, *Ezoteryzm i okultyzm – formy dawne i nowe*, Radom 2009.
- Aleksander Posacki, *Neospirytyzm i pseudopsychologie*, Kraków 2012.
- Aleksander Posacki, *Wprowadzenie do wydania polskiego*, w: M. La Grua, *Modlitwa o uwolnienie*, Kraków 2002, s. 5–49.
- Aleksander Posacki, *Wprowadzenie do wydania polskiego*, w: M. Tosatti, *Śledztwo w sprawie szatana*, Kraków 2005, s. 7–26.
- Aleksander Posacki, *Współczesne psychomanipulacje i okultyzm w kontekście zjawiska antyewangelizacji*, „Studia Gdańskie”, wyd. Biskupie Seminarium Duchowne Diecezji Gdańskiej, t. 20 (2007), s. 311–328.

